

Czy wstrętny generał odmieni Libię?

30 maja 2014

W Egipcie generał Abdel Fattah Al-Sisi zmiotł wyniki Wiosny Arabskiej. Obecnie w Libii generał Chalifa Haftar zmierza do przekreślenia skutków wojskowej interwencji Obamy; interwencji, która umożliwiła Bractwu Muzułmańskiemu próbę przejęcia Libii, tak jak wcześniej przejęło Egipt.

Powrót do militarnej oligarchii w Egipcie nastąpił dość szybko. Nie był to wynik żadnego zbrojnego zamachu stanu, ale powszechnych protestów.

Liberałowie ogłosili Wiosnę Arabską nową erą w historii Bliskiego Wschodu. Bliski Wschód okazał się lepszy w anulowaniu epok historycznych, niż media w ich deklarowaniu.

W Egipcie generał Abdel Fattah Al-Sisi zmiotł wyniki Wiosny Arabskiej. Obecnie w Libii generał Chalifa Haftar zmierza do przekreślenia skutków wojskowej interwencji Obamy; interwencji, która umożliwiła Bractwu Muzułmańskiemu próbę przejęcia Libii, tak jak wcześniej przejęło Egipt.

Czterdzieści pięć lat temu grupa oficerów pod dowództwem pułkownika Muammara Kaddafiego przejęła panowanie nad Libią. Kaddafi miał poparcie armii i federalistycznej opozycji wobec rządu centralnego. Reszta jest historią, tyle tylko, że na Bliskim Wschodzie historia powtarza się jak uszkodzona płyta.

Obecnie Chalifa Haftar, były pułkownik (jego ranga uzyskana po Kaddafim jest wyższa i nie przez wszystkich uznawana), kieruje kolejnym wojskowym zamachem stanu, przysięgając, że wyzwoli Libię z chaosu, niestabilności i korupcji. Podobnie jak Kaddafi, Haftar skupia się na Bengazi i Trypolisie. Jego siły zbombardowały milicje islamskie w Bengazi, włącznie z tymi oddziałami, które były odpowiedzialni za zamordowanie czterech

Amerykanów, oraz przechwyciły parlament w Trypolisie.

Haftar, który przez długie lata mieszkał w Stanach Zjednoczonych, twierdzi, że ma poparcie amerykańskie, ale jego prawdziwe poparcie ma swoje źródła prawdopodobnie na wschodzie.

Podobnie jak Kaddafi, Haftar ma poparcie armii i federalistów. Nie walczy jednak ze słabą monarchią, ale z Bractwem Muzułmańskim, Al-Kaidą i innymi milicjami islamistycznymi. Podobnie jednak jak w przypadku Kaddafiego, jego działania najprawdopodobniej zainspirował, a być może nawet zaplanował Egipt.

Nowy rząd Egiptu, który obalił Bractwo Muzułmańskie u siebie, nie może mu pozwolić na panowanie w sąsiednim kraju i kontrolowanie jednej z największych rezerw ropy naftowej w Afryce. Kaddafi używał naftowego bogactwa Libii do finansowania swojego szaleństwa i terroryzmu. Bractwo Muzułmańskie przesunęłoby te środki finansowe na program przejmowania regionu i świata, a milicje islamskie, które opanowałyby Libię, stanowiłyby poważny problem dla Egiptu. Pilnym kłopotem Egiptu jest pilnowanie granicy w Gazie i na Synaju, której niestabilność podsyca Bractwo Muzułmańskie. Byłoby naturalne dla nowych władców Egiptu zwrócenie uwagi na długą zachodnią granicę z Libią.

Kiedy generał Haftar opublikował wideo z wezwaniem do zmiany władzy, wydawał się być zmarginalizowany i izolowany. Obecnie ma potężnych sojuszników finansowych, wojskowych i plemiennych. Wielu zaś zwykłych Libijczyków widzi go jako możliwą alternatywę do brutalności rządów różnych milicji (gdzie atak w Bengazi, w którym zginęło czterech Amerykanów, jest tylko jednym przykładem), upadających rządów i groźby, że tłąca się wojna domowa, która wcale się nie skończyła, może wybuchnąć i stać się takim samym masowym rozlewem krwi jak w Syrii.

Syryjska wojna domowa jest także największym atutem Haftara, ale i największym zagrożeniem. Ten konflikt odciągnął z Libii wielu dżihadystów, którzy początkowo tam walczyli, ale jeśli ta potworna wojna załamie się i nigdzie nie będzie bardziej atrakcyjnych konfliktów, mogą wrócić do Libii, żeby walczyć z armią. Al-Kaida ma w Libii obozy szkoleniowe i milicje islamskie dobrze tam prosperują, ale mogą nie być wystarczająco liczebne, by postawić wyzwanie siłom generała Haftara. Z Syrią i Egiptem zajmującymi energię i uwagę dżihadystów na całym świecie, może to być dla Libii jedyna szansa pokonania ich.

Chociaż Haftar wkracza na miejsce, jakie zajmował Kaddafi, nie znaczy to, że jest kolejnym Kaddafim.

Generał Haftar miał bliskie związki ze Stanami Zjednoczonymi i CIA. Na Bliskim Wschodzie nie znaczy to wiele, ale jest mniej prawdopodobne, że podziela niechęć Kaddafiego do Wielkiej Brytanii i jego obłąkaną wersję socjalizmu/ Kaddafi miał z Egiptem podobne relacje, jakie Kim Jong Il ma z Ludową Republiką Chin. Podobnie jak Chiny Egipt myślał, że usadowił skromniejszą wersję własnych władców; zamiast tego dostał obłąkanego maniaka, którego nikt nie mógł kontrolować, włącznie z jego sponsorami.

Tym razem Egipt może faktycznie otrzymać to, czego chce: stabilną Libię pod rządami oficerów, którzy, podobnie jak ich egipscy odpowiednicy, są mniej zainteresowani rewolucją, a bardziej interesuje ich dobre życie. Według najlepszego z możliwych scenariuszy generałowie mogą ustabilizować Libię. Jeśli tego nie zrobią, Libia będzie dalej czekała na silnego wodza, który wreszcie wykona to zadanie.

Pytanie brzmi, czy generał Haftar ma szanse?

Korzenie Bractwo Muzułmańskiego w Libii zawsze były słabe. W odróżnieniu od Egiptu, tu Bractwo niezbyt dobrze wypadło w wyborach i musiało uciekać się do politycznych machinacji.

Udało mu się zmienić orientację Libijskiej Walczącej Grupy Islamskiej od Al-Kaidy do Bractwa Muzułmańskiego na wystarczająco długo, by Kaddafi ich puścił wolno, a potem grupa ta pomogła go obalić. Spowodowało to jednak, że Bractwo jest zależne od milicji islamskich z ich zmienną lojalnością i głodem władzy.

To nie działało zbyt dobrze dla Bractwa Muzułmańskiego w Syrii, gdzie Al-Kaida przyćmiła jego wpływy. Bractwo jest pasożytem, któremu niezbędne jest jakieś podobieństwo cywilizacji, także kiedy działa, by ją zniszczyć. Libia post-Kaddafi jest bliższa Syrii niż Egiptowi, jej więzi plemienne są silniejsze niż hasła polityczne, a także religijne.

Jeśli generałom Libii uda się zwyciężyć szybko, nadzieje Bractwa Muzułmańskiego na położenie swoich brudnych łap na bogactwie naftowym tego kraju pójdą drogą ich krótkich rządów w Egipcie. Jeśli generałom nie uda się, Libia może pójść drogą Syrii. Za czasów Kaddafiego armia libijska była pośmiewiskiem i jej działania podczas libijskiej wojny domowej nikomu nie zaimponowały.

A jeszcze jest karta Obamy.

Generał Haftar twierdzi, że ma poparcie amerykańskie, ale jest wątpliwe, by miał cokolwiek poza może kilkoma kontaktami z CIA z dawnych czasów. W Wiośnie Arabskiej nie chodziło o demokrację, chodziło o przekonanie islamistów, by dążyli do swojego marzenia o Kalifacie drogą wyborów politycznych zamiast zamachów samobójczych. Haftar, podobnie jak Al-Sisi,

krzyżuje pewne plany i zwolennicy tych planów w Waszyngtonie i Brukseli mu za to nie podziękują.

Al-Sisi pokazał jednak, że Obama jest zbyt słaby, by warto było się go bać. Mimo poparcia dla Bractwa Muzułmańskiego, Obama musiał zaakceptować nowy Egipt. I, choć niesłychanie się przed tym bronił, nawet dostarczył pomocy militarnej. Haftar stawia na to, że Obama nie zechce kolejnej, niepopularnej

interwencji wojskowej na Bliskim Wschodzie i zaakceptuje fakt dokonany.

Szczególnie, jeśli okaże się, że popiera go Arabia Saudyjska.

Egipt miał być modelem dla rewolucji Wiosny Arabskiej, ale zamiast tego stał się modelem kontrrewolucji. Nawet jeśli Egipt nie stoi za Haftarem, generał najwyraźniej czerpał inspirację z tego, co armia egipska zrobiła ze znacznie silniejszym reżimem Bractwa Muzułmańskiego. I czerpał także inspirację z niezdolności Obamy na sensowną na to reakcję.

Zamach stanu Kaddafiego przeciwko królowi był naśladownictwem zamachu wojskowego w Egipcie. Zamach Haftara przeciwko organowi politycznemu coraz bardziej zdominowanemu przez machinacje Bractwa Muzułmańskiego, także jest echem obalenia Bractwa Muzułmańskiego w Egipcie.

Powinniśmy mieć się na baczności zanim zaakceptujemy Al-Sisiego lub Haftara. W najlepszym wypadku są wrogami naszych wrogów, ale wydaje się także, że ich ambicje nie są tak szerokie i że są mniej zainteresowani – według standardów regionu – zajmowaniem się terroryzmem międzynarodowym lub rozpoczynaniem wojny z Zachodem. Ustabilizowanie Libii zmniejszy terroryzm i ograniczy napływ uchodźców do Europy.

Media nie poświęcą uwagi, kiedy ostatnie popłuczyny Wiosny Arabskiej spłyną do rynsztoka. Będą miały niewiele do powiedzenia o nielegalnej interwencji Obamy, poza szydzeniem z republikanów za próbę odkrycia prawdy o łańcuchu złych decyzji, które doprowadziły do zamordowania czterech Amerykanów. Podobnie jak Obama, eksperci i gadające głowy nie nauczą się pokory z szybkości, z jaką Bliski Wschód wymazał z historii ich nową erę historyczną.

I dlatego nie mają nic do powiedzenia na temat Bliskiego Wschodu, czego warto słuchać. Nigdy nie rozumieli tego regionu. Ich program polityczny dla tego regionu ma wiele pustych haseł, które odzwierciedlają rzeczywistość istniejącą

wyłącznie w ich umysłach. Sądzieli, że ich plany dla regionu zostały wyryte w kamieniu. Zamiast tego były pisane na piasku. Przez pustynię powiał wiatr i ich plany uleciały z wiatrem.

Autor: Daniel Greenfield

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Źródło oryginalne: Sultan Knish

Źródło polskie: [Listy z naszego sadu](#)